

## Zamyślenia



## Daj kurze grzędę...

*Jest faktem, że prawda ewangelizuje, zaś kłamstwo wywołuje tylko śmiech diabła. Zdarzyło się w USA, że pewna matka zmusiła swą 15-letnią córeczkę, by poddała się aborcji. Bo jaki to wstyd w rodzinie i w szkole. No, w szkole jeszcze uchodzi to za normę i już nie tylko w Ameryce. Zatem po zabiegu matka chciała utulić swoją córkę, pogłaskać ją po główce, pocieszyć, że teraz życie ułoży jej się inaczej, a córka pyta: – Mamo, czy sprawia ci przyjemność tulić mnie i pieścić? – Oczywiście – odpowiada mama. Czemu pytasz? – Bo ja już nigdy nie uściskam i nie utulę mego dziecka”.*

---

Kazimierz Iwosze

---

Podobno świadkiem tego był pewien lekarz – aborcjonista i słowa dziewczyny miały moc sprawczą – człowiek ten nawrócił się, włączając się w ruch obrońców życia. W Polsce w roku 2000 urodziło się pierwsze dziecko z... próbówki. Nie wiemy, czy nasi rodzimi „dziecioroby”, a więc lekarze i naukowcy, stosując ten proceder, owo dziecko z próbówki zabiły jako nieadekwatną część swoich badań, czy może po prostu zamroziły embrion... na później. Coraz częściej dochodzą do nas wieści o wyprodukowaniu (niby w celach naukowych) zwierzęcych. Ma to być osiągnięcie biotechnologiczne. Na przykład w Australii z komórki jajowej świni wyciągnięto jądro i wsadzono w to miejsce jądro z komórki nienarodzonego dziecka. W ten sposób uzyskano embrion zawierający 97% informacji genetycznej człowieka (genom jądrowy) oraz 3% informacji świńskiej (genom cytoplazmatyczny). Oczywiście embrion rozwijał się i następnie został implantowany do macicy kobiety. I dalej się rozwijał. Jednakże wkrótce uczeni przestraszyli się owym sukcesem i embrion zabili. A przecież mieli w planach produkcję części zamiennych dla dalszych przeszczepów na tzw. bazie informacji genetycznej biorcy. Jedni się boją sukcesu inni trwają przy swoim, hodując w próbkach embriony pół-krowy pół-człowieka, świni z sarną, kozła górskiego z psem dingo itd. Po-

mieszanie z poplątaniem, czyli daj kurze grzędę. Oj, pachnie tu piekłem, pachnie. A taka dopuszczalność eutanazji, pobierający się geje, homoseksualizm, ruchy feministek, a przy tym wszystkim brak konkretnej polityki prorodzinnej. Ale to jeszcze nic, oto w ogóle w świecie nauki rośnie spór wobec teorii ewolucji. Ewolucjoniści zarzucają swoim przeciwnikom religijnym fundamentalizm oraz uporczywe trzymanie się Pisma Świętego. W politycznie poprawnych kręgach odpowiedzialnych za oświatę oraz media, ta właśnie teoria ewolucji z fundamentalistycznym ferworem traktowana jest jako nietykalna świętość. Sąd nad Darwinem ma zatem ciąg dalszy. Aby poszerzyć szereg naukowców nastawionych krytycznie wobec teorii ewolucji, wymyśla się nowe teorie. Jedną z nich jest tzw. teoria inteligentnej złożoności – Intelligent Design. Wg niej daje się zauważyć w przyrodzie właśnie udział...jakiejś wielkiej inteligencji w jej powstaniu. To nie Bóg tylko istota nadzwyczaj inteligentna wszystko stworzyła, co nas otacza. Uczeni zastanawiają się jedynie, czy był to przypadek, czy też z góry zaplanowany zamysł, nie martwiąc się już o źródło nazywane inteligencją. Zrobiłem kiedyś rysunek satyryczny; oto dwóch drabów w roboczych kombinezonach prowadzi (unosząc prawie w powietrzu) takiego inteligentnika, któremu po drodze tłumaczy, że zaraz mu się odechce być inteligentem. Kiedy w dzikim buszu jakiś pierwotny człowiek znajdzie elektroniczny zegarek, pewnie też pomyśli sobie: zgubiła go jakaś inteligentna osoba. Jeśli znajdzie kamienny, źle obrobiony grot, wróci do wioski i wywoła raban, że napadają ich dzicy. Podobno w Chinach wolno krytykować ewolucję, ale broń Boże nie rząd. W naszym kraju wojuje się z jednym jak i z drugim i dlatego może wszystkie naukowe teorie powstają i rodzą się daleko od nas. Cóż, demokracja jest bez sensu, bez widocznej i namacalnej a także autentycznej alternatywy. A mieliśmy taką pomarańczową alternatywę we Wrocławiu, ale ona też nie potrafiła oderwać się od sporu ideologicznego. A ja widzę w tym wszystkim rzeczywiście wkład myśli istoty inteligentnej...



## Do wszystkich niedostępnych brzegów

W sobotę, 28 września, sala widowiskowa Domu Kultury w Zelowie była wypełniona po brzegi. Rzadko się zdarza, żeby tyle osób – przyjaciół, znajomych, poetów i sympatyków poezji przybyło na promocję książki. A książka to znamienna w twórczości **Andrzeja Dębkowskiego**. Minęło 15 lat od 1998 roku, w którym tom poetycki pt. „Paryż nie jest taki

piękny” potwierdził rangę twórczości Dębkowskiego. Przyznano mu nagrodę za najciekawszą książkę poetycką roku na XXI Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu. Wiersze zamieszczone w ostatnim tomie pt. „Do wszystkich niedostępnych brzegów...” świadczą o jeszcze wyższym poziomie i skoncentrowaniu się autora na sprawach istotnych – dla niego i dla czytelnika, który dzięki niemu odkrywa, co tak naprawdę jest w życiu człowieka ważne. Te wiersze zawierają pokaźny potencjał wiedzy, mądrości, ludzkiej i poetyckiej wrażliwości. Sam autor powiedział, że »pisze tylko wtedy, kiedy ma coś właśnie naprawdę ważnego do powiedzenia«. Nie dotyka błahych tematów. Poznaje, co jest dobrem, a co złem. Wiersze mają przekazywać istotne spostrzeżenia i przemyślenia. Liczy się dla niego chęć odkrywania, poznawania niedostępnych, nieodkrytych i nienazwanych jeszcze „brzegów” egzystencji, drogi człowieka, miejsc i ludzi, których spotyka w swoim życiu. Historia przodków, często bolesna (np. w obliczu zdarzeń wojennych). Najważniejsza jest dla niego świadomość ciągłości historycznej – skąd jestem, dokąd idę i w jakim celu. Kto nie pamięta przeszłości, nie ma przyszłości.

O wierszach Andrzeja Dębkowskiego z książki „Do wszystkich niedostępnych brzegów...” obszernie wypowiedział się Tadeusz Zawadowski, poeta, krytyk literacki, członek warszawskiego oddziału ZLP i Klubu Literackiego TOPOLA w Zduńskiej Woli. Przytoczył fragmenty wierszy, dla podkreślenia ich przekazu i własnej interpretacji. Nadmieniał, jak ważna jest dla Andrzeja świadomość nie tylko historyczna, ale i dotycząca kultury. Autor zamieścił w książce również wiersze, gdzie wraca do świata dzieciństwa i młodości, który stanowił tworzywo jego późniejszej dojrzałości i sposobu postrzegania świata. Pisze o potrzebie ocalenia w nas człowieczeństwa i pamięci. Stawia pytania najprostsze – o sens i istotę tworzenia, a także o to, czy istnieje w nas potrzeba szukania dobra, piękna i miłości w drugim człowieku. Zawadowski odwoływał się również do wieloletniej przyjaźni z Dębkowskim, poznawaniu genezy wielu wierszy i dobrej znajomości całej jego twórczości. Przypomniał zebrany, że ten poeta, krytyk literacki, członek Zarządu Głównego ZLP, jest przecież także znanym w Polsce i poza jej granicami publicystą, eseistą, dziennikarzem i wydawcą. Był uhonorowany m.in. Medalem *Labor Omnia Vincit* (Praca Wszystko Zwycięża) Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu.

Po wnikliwej analizie poetyckich strof, w skupieniu, zaśłuchaniu i podziwie licznie zebrani obejrzeni widowisko, a raczej – spektakl słowno-muzyczny, w wykonaniu Katarzyny Pietrzak i Andrzeja Dębkowskiego. Slajdy, zdjęcia, umiejętnie dobrane, były istotnym spoiwem wierszy – sugestią, obrazowaniem myśli, zdarzenia, przesłania.

(Dokończenie na stronie 13)